

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ.

1905—1915.

Dziesięć lat minęło od chwili, kiedy w państwie rosyjskiem wybuchła rewolucja, kiedy potężne parcie sił ludowych — zdawało się — już, już podmywa i kruszy fundamenty caratu. I zbieg okoliczności sprawia, że rocznicę tej osobliwej chwili wspominamy w czasie daleko bardziej jeszcze niezwykłym, w dobie potężnych zapasów wojennych, które dla przyszłego ukształtowania stosunków mają rozstrzygające znaczenie.

Dziesięć lat tylko — krótki okres czasu, a jak odległym wydaje nam się ów rok 1905, data wielkich nadziei, bohaterskich porywów, zacieklých wysiłków — data burzliwego rozkołysania się morza ludowego, uderzającego o kamienną warownię caratu! Ileż w tym krótkim czasie zmian, jak szybko tu, niby w kalejdoskopie, wirowały obrazy, jak gwałtowne były przeskoki! Z początku coraz potężniejszy napór, gęstwina nieprzebrana objawów rewolucyjnych, górny i dumny wzlot ptaka wolności, który wyrwał się ze swoich pęt. A potem coraz silniejszy odpór ze strony wrogich sił, wzmaganie się reakcyi, pastwienie się coraz dziksze, coraz krwawsze nad wszystkim, co tchnęło duchem wolności i wyobrażało miecz a tarczę sprawy ludowej... Na wszystkich punktach spychanie robotników ze zdobytych posterunków, cofanie poczynionych w chwili strachu ustępstw..... coraz gęstsze mroki, coraz smutniejsza beznadziejność... wreszcie ustalenie się na dobre, zuchwałe i bezwzględne rozpanoszenie się, tryumf ohydny siepaczków carskich, którzy wzmocnili jeszcze carat wygodną podpórka w postaci czarnosecinnej Dumy a w spotęgowanym nacisku na „inorodców“, w gorliwszym gnębieniu obcych narodów, w rozwydrzaniu szowinizmu rosyjskiego widzieli najpiękniejszy przejaw nowej „konstytucyjnej“ Rosyi.

A czem były lata te dla nas, „zrodzonych w niewoli, okutych w powiciu“ — dla narodu polskiego, w szczególności zaś dla proletariatu polskie-

go? Nasze klasy posiadające zaprawdę nie zawiąły walką o wolność. One pragnęły zmian, knut i bezprawie również im dolegały, ale panicznym strachem przejmował je ruch rewolucyjny, zachwianie się miłego „ładu i porządku“ obrzydziło im pragnienie wolności, gniewem je napawała konieczność ustępowania żądaniom ekonomicznym, idącym z nizin społecznych. Dlatego też burżuazja wnet wykłęła walkę, wykłęła Rewolucję, gotowa była poprzestać na byle czem i coraz wszechwładniej garnęła się do ugody z caratem, to znaczy do zdania się na jego łaskę i niełaskę. Od tej nędznej, tchórzliwej, krótkowidzącej polityki tem jaśniej odbija ta pełna poświęceń i ofiarności, energiczna i zawzięta walka, którą prowadził proletaryat polski. Zaiste olbrzymi był jego wysiłek, wielki był i wspaniały rozmach, z jakim dobijał się lepszego jutra, nieznierównane były przykłady bohaterstwa, przejawionego w walce. Nie chcemy zaprzeczać, że dużo popełniono błędów, że szkodliwie odbijał się na naszej polityce podział w obozie socyalistycznym na zwalczające się grupy, że dużo było naiwności w nadziejach, dużo szkodliwych złudzeń. Naogół jednak faktem jest, że proletaryat polski spełnił swoją powinność w służbie wolności, w walce z tyrańskim moskiewskim rządem. Ale przyszła reakcja, caratowi wróciła pewność siebie i siłą — i jeżeli lud rosyjski srodze ucierpiał od tej powracającej fali ucisku, to o ileż krwawsze, dotkliwsze, straszniejsze były cierpienia ludu polskiego! Cały zaś kraj nasz, który ludził się nadzieją na tryumf wolności w Rosyi, wnet doświadczył wszystkich dobrodziejstw czarnosecinnej polityki, w czyn wprowadzającej hasło, że Rosyanie więcej jeszcze potrzebują przywilejów, niż mieli dotychczas, że kraje podbite mają być tylko podnóżkiem świętej Rosyi. I w kraju naszym, po rozbiciu wysiłków rewolucyjnych, po wtłoczeniu ruchu w podziemia, wobec tryumfu czarnoseciństwa rosyjskiego i coraz nik-

ciemniejszego płaszczenia się przed caratem eńdecyi i innych ugodowych żywiołów—zapanowała polityczna beznadziejność, niechęć do czynu, zobojętnienie i tresowanie się w szkole niewoli.

Jakież były przyczyny, że Rewolucya, która tak szerokie zatoczyła kręgi, taką przestrzeń ogromną, bo całe niemal państwo carów objęła, z której powszechne prawie niezadowolenie i podniecenie uczyniło burzę, pełną gromów i błyskawic, która tak bujne wzbudziła nadzieje, że ta Rewolucya tak szybko upadła i tyle zawodów przyniosła?

Dlaczego? Różni różne wskazują przyczyny. Mówi się, że proletaryat w państwie rosyjskiem jest zbyt nieliczny, aby przeprowadzić zmianę ustroju politycznego; że ruch chłopski był bezładny, mało świadomy i jako lokalny łatwy do stłumienia; że strejkami i demonstracyami nie można było obalić caratu; że walka zbrojna była zbyt słaba, bezplanowa, niejednolita, niedostatecznie masowa; że klasy posiadające łatwo zadowolili się temi ustępstwami, które rząd dał, i dopomagały mu tłumić ruch; że żywioły rewolucyjne niekiedy zbyt wysuwały i zaostrzały sprawę żądań ekonomicznych, zapominając o pierwszym, najglówniejszym zadaniu: bezwzględnej walce z caratem, itp. itp. Wszystko to jest słuszne, ale zarazem są to tylko cząstkowe prawdy, nie obejmujące całości.

Przypomnijmy sobie, że Rewolucya w państwie rosyjskiem nie miała ani jednej, choćby krótkiej chwili zupełnego trzumu nad wrogiem, że żywioły rewolucyjne ani na chwilę nie doszły do władzy. Przypomnijmy sobie, że wszystko właściwie sprowadzało się do kwestyi: jakie ustępstwa będzie można wymusić na caracie. I wemy wreszcie pod uwagę, że carat do pewnego stopnia przeobraził się w ogień Rewolucyi, że przystosował się w pewnej mierze do nowych potrzeb społeczeństwa rosyjskiego, ale przystosował w ten sposób, że utrzymał przytem całą władzę biurokracyi, że nie zmienił systemu bezprawia i niewolnictwa szerokich mas, że z siłą jeszcze większą ciążył począł nad podbitymi narodami.

Cóż z tego wynika? Oto ten wniosek, że państwo rosyjskie w dzisiejszych jego granicach, państwo, będące potwornym zlepkiem narodów i plemion, nic z sobą wspólnego nie mających, państwo, w którym każdy naród żyje i działa w odrębnych warunkach, a naród rosyjski nad wszystkiemi ma bezwzględną przewagę, państwo zaborcze, naogół stojące na niskim stopniu kultury — otóż takie państwo nte może przeobrazić się w krainę demokracji i rzetelnej wolności. Ześrodkowanie władzy w Petersburgu, rządy cara i biurokracyi, polityka ciemiezka i wynaradawiająca względem „inorodców“ muszą być stałym zjawiskiem w takim państwie.

Rewolucya nie mogła dokazać cudu: wstrząsnęła caratem, zmusiła go do pewnych ustępstw, ale nie mogła go obalić, bo władza carska, carsko-biurokratyczne „samodzierżawie“ zbyt mocne ma podstawy w całym charakterze państwa rosyjskiego.

Dziś, gdy rozpamiętujemy dzieje rewolucyjne z przed dziesięciu lat, dziś jesteśmy równieź pośród boju, ale innego charakteru. Zzewnątrz przyszła ta burza, która wyrwała nas przemocą z dusznej, zakażającej niewolnictwem atmosfery porewolucyjnej—burza, która społeczeństwo nasze

postawiła wobec nowych przeznaczeń, nowych dróg, nowych nieznanych jeszcze losów.

Dziś przyszła pora, kiedy znowu walczyć należy o wolność, o byt polityczny narodu, o lepszą przyszłość ludu pracującego. I doświadczenie całej naszej historii porozbiorowej, doświadczenie zwłaszcza ostatnich lat dziesięciu wykazuje nam jaskrawo, że innej drogi zdobycia wolności nie masz dla nas jak bezwzględna walka z najazdem moskiewskim, pozbycie się Rosyi z kraju naszego, wydobyte z narodu jaknajwiększej siły dla stwierdzenia swego prawa do samoistnego życia.

Pamiętajmy, że podczas Rewolucyi bojówka nasza w najtrudniejszych warunkach odrodziła zamartą po r. 1863 ideę walki orężnej z najazdem carskim. A po upadku Rewolucyi z bolesnych doświadczeń, z pamięci krwawych wysiłków, z chęci wzmożenia w nas poczucia siły, powstała myśl zbrojnego przygotowania się, aby wystąpić w gotowości w razie katastrofy politycznej.

W tym roku 1915 pomścić winniśmy klęskę ruchu z r. 1905. Sobie, najżywoźniejszemu interesowi klasy robotniczej, sprawie Ojczyzny naszej, cieniem pomordowanych przez carat bohaterów i męczenników winniśmy to, aby cały nasz proletaryat ożywiony był jedną myślą: wypędzenia najazdu moskiewskiego, zdobycia wolności i niepodległości.

STEFAN ŻEROMSKI.

Sen o szpadzie.

(W dziesiątą rocznicę Rewolucyi, ku uczczeniu pamięci bojowników, zamieszczamy ten przepiękny utwór znakomitego pisarza.

Dziś legiony urzęczywstniają ów sen o rycerskiej szpadzie, która oby zwycięską była, oby wyzwolenie przyniosła!

Pamiętajcie, Towarzysze, słowa Żeromskiego: krew bojowników w lud wsiąka! Niech lud polski, o tej krwi bezcennej pamiętając, całą siłą swoją wesprze ciężki, lecz radosny trud walki o wolność! Redakcja.

Kiedy oficer japoński, skazany na rozstrzelanie przez cudzoziemczy sąd polowy za służbę dla swego kraju, był zapytany przed egzekucją, co chce uczynić ze znalezionymi przy nim pieniędzmi i czy nie jest to z jego wolą zgodne, żeby te pieniądze jego dzieciom odesłać; — rzekł: pieniądze przeznaczam na rzecz międzynarodowej instytucji Czerwonego Krzyża, a o los dzieci moich nie mam potrzeby się troskać, gdyż po mej śmierci mieć je będzie w swojej pieczy—Mikado.

Usłyszawszy tę prostą odpowiedź, wzdygnął się w duchu świat znikczemniały, tem większym zdjęty zachwytem, że japońska sprawa była wygrana.

To też tve bohaterstwo wyższe jest, niżli japońskie! Przeciwno tobie za szeregiem żołdaków—jest wszystko. Niechęć, trwoga, nienawiść, wrzaski dziedziców, bicie we dzwony fabrykantów, tajne intryki tchórzów i ciemna niewiedza nędzy. Przerazone oczy narodowej samoniewoli spoglądają na ciebie ze szpar, ze szczelin, z za węglów i z dymników. Nienawiść wszystkich, komu niepotrzebna jest wspaniałość duszy, moc, nieustraszonosc wyteżonego ramienia, zdeptanie za cenę śmierci gronostajów tyranii—zmawia się na ciebie z wypróbowanemi doktrynami zła daczalej filisteryi, wzywa na pomoc spryt i wymowę ścierwa dziennikarskiego i mrok, zalegający niziny. W trop twoich męczeńskich kroków, które stawiasz przebiegle, jak lis, cicho, jak widmo, idzie zbrodniarz, naśladowający twój gest i—imię.

Tvoja dola—to konać za święte idee, konać bez ostatniej pociechy męznego człowieka:—bez sławy. Ale ty nie dla sławy wyszedłeś! Posłałeś siebie sam, żeby świat, wbrew woli świata, wydrzeć z pod skinię berła nocy. Twoje zadanie—to niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem, z pod męki ciała wydobyć ducha ludzkiego, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia. Dlatego wyzwaleś na rękę łuk i koronę świata. Więc obok męczeńskiego twojego słupa dla tem większego urągowiska stawiają słupy — łotrów. Wyszędłeś w najciemniejszą, jesienną noc, gdy huczał wicher i bił deszcz, a my wszyscy, dwudziestomilionowy naród, spaliliśmy w swych sypialniach, pokojach, izbach, poddaszach i norach podziemnym kamiennym snem niewolników. Wyszędłeś, jak przemytnik, obnażony do pasa. Na plecach dźwigałeś składowe części drukarni. Byłeś obładowany pismami, zwiastującami wyzwolenie ciała i duchów. W lewej ręce trzymałeś żerdź, którą w ciemności szukałeś obieszczyka, strzegącego granic ziemi, — w prawej niosłeś rewolwer, gotowy do strzału. Tak przebywałeś graniczne rzeki. Szedłeś w kraj boso i krwawiąc nogi. Tej to nocy przyniesiona została Niepodległość do tego kraju nędzarzy ducha, popychanych pięścią obcego żołdaka. Tej też nocy przyniesiona została deklaracja praw świętego Proletaryusza, które zdeptała przemoc bogaczów. Przyniosłeś wtedy bezcenne zwitki polskiego zakonu od zaklętych emigranckich mogił. Przyniosłeś „drugą strunę“ zerwaną z lutni nieśmiertelnych. Stąpiwszy na ziemię rodzoną, poszedłeś za jękiem ludzkim. Było ci drogowskazem stękanie pracującego człowieka. Ci, o których nie wiedziała Ojczyzna, ci, których trudem pasł się świat, znalezieni zostali przez ciebie, podźwignięci, wezwani i złączeni w towarzyski obóz bojowników o wolność.

Któż dziś policzy te czoła płonące, które zastalił mróz Sybiru? Kto przebrnie objęciem przez ogrom tego cierpienia, które zniósł w kajdanach socjalizm polski? Kto zmierzy długość drogi, którą w śniegach, po grudach i moczarach wygnania wydeptał?

Szarpie dziś jego cześć i jego nieskalany honor polski dziennikarz, który z zadeptywania og-

niów idei żyje. Naśladowując siepaczków, łączy szlachetny cień żołnierza z widmem łotra, który po śladach idzie i chwyta łup. Tęsknem echem, żołnierzu, odbijają się kroki twoje w tajniach ludu, jak echo odbija się w lesie. Jak echo w mrokach lasu zamierają. Lecz ty sam jesteś ludem i krew twoja w lud wsiąka. Na wystygłych kałużach krwi, w dziewiczych tajniach wyrastają cudne legendy, jakich jeszcze Polska nie miała. Budzą się w duszach sny o pióropuszu sławy.

Bo tylko poezja polska nie opuści cię, nie zdradzi i nie znieważy, żołnierzu! Ona jedna nie zleknie się twych snów i twoich czynów. Gdyby nawet sprawa twoja była przegrana,—ona ci wiary dochowa. Ujrzy i spamięta dnie twe i noce, mękę, wysiłek, trud i skon. Złoży ona twą głowę, stłuczona soldackimi kolbami, na wezgielciu z najcudniejszych wierszy, które dla ciebie jednego wyjmie po latach z przepychu prastarej mowy. Nakryje twój nagi trup bez złotego pasa i czerwonego kontusza, gdy go lud łódzki z pospólnego dołu wielokroć wykopie, żeby mu dać sosnową trumnę, to jedno, co lud dać może, płaszczem dostojęństwa, utkany z najcudowniejszych barw sztuki. W twoje ręce skostniałe i dopiero w śmierci bezsilne włoży złoty swój sen, sen tylu pokoleń młodzieży, sen o rycerskiej szpadzie.

Młody żołnierzu!

*Młody żołnierzu, młody żołnierzu,
Za co ty idziesz w bój?*

*Za wszystko dobre idę w bój,
Za idealów ołtarz mój,
Za życia moc,
Za życia zdroj,*

*Co dla pokoleń niezrodzonych płynie
W tajemnej czasów głębinie.*

*Idę przez mrok, idę przez noc,
Wierny przymierzu,
Co duchy w ogniwo sprzęga...
Na śmierć — jest moja przysięga,
Ofiara — jest mój znak.*

*W bój idę za bratni ul,
Za bratni rój,
Za światło chat,
Za spokój pól...*

*Idę, by na swem gnieździe mógł wolny śpiewać
[ptak,
By mógł zakwitnąć z pęka biały jutra kwiat,
By ziemia rodzić mogła dla łaknących kłosa,*

*By usłyszane były tajne wieku głosy
W pustym dnia gwarze, —*

*Za podniesienie pochylonych głów
W jasny blask słońca,
Za wielką pieśń bez słów,
Którą na dziejów cytarze,
Co świeci, chwałą złota,
Na strunach czynów,
Nieśmiertelny hymn żywota
Naród—od lat tysiąca—
Sam sobie gra!*

*Ja skra, ja ruch,
Ja młodość świata,
Ja życia duch,
Co z mogił rozłata—
Za ideałów ołtarz mój,
Za wszystko dobre idę w bój,
W śmiertelny bój!*

Marya Konopnicka.

WALKA O SZKOLNICTWO.

W roku bieżącym w wielu miejscowościach, wolnych od panowania rosyjskiego, urządzono uroczyste obchody dziesięciolecia szkoły polskiej. Dziesięć lat upłynęło właśnie od tej chwili, gdy fala ruchu rewolucyjnego w Królestwie, wznosząc się coraz wyżej, zalała jeden z głównych filarów systemu rządów carskich—rosyjskie szkolnictwo. Stworzono polską szkołę prywatną. Dzieci polskie osiągnęły prawo, które każdy cywilizowany mieszkaniec Europy uważa za rzecz naturalną i nikomu wydrzeć sobie nie pozwoli: prawo pobierania nauki w języku ojczystym.

Nie osiągnięto wszystkiego wprawdzie, o co walczone, bo zdobyto jedynie szkolnictwo prywatne, szkolnictwo zaś państwowe — najważniejsze—pozostało po dawnemu w rękach moskiewskich—jednak i to już coś znaczyło, zwłaszcza, że w okresie reakcji, gdy wszystkie nadane ustępstwa cofnięto, szkoła polska została jedyną niemal niewzruszoną zdobyczą rewolucyjnych czasów.

Nie było to wcale sprawą przypadku, że na wiecach rewolucyjnych 1905 roku, obok hasła niepodległości, czy też konstytuandy w Warszawie czy też innych politycznych żądań, stawiano również żądanie wolnej, demokratycznej szkoły polskiej. Rozumiano dobrze, że żądanie to dotyczy w pierwszym rzędzie warstw ludowych. Szkoła wolna od wszelkiego nacisku zgóry, czy to ze strony kleru, czy rządu, czy warstw posiadających, a mająca jedynie istotną oświatę na względzie, szkoła

demokratyczna, a więc dostępna dla wszystkich i nie uznająca niczyjego przywileju—jest to żądanie, które na całym świecie partye socjalistyczne wypisują na swym sztandarze.

Również żądanie, aby szkoła w Polsce była polską, aby nauczano u nas w ojczystym języku, chociaż uznawane przez wszystkich, obchodzi robotnika w pierwszym rzędzie. Robotnik nie ma ani czasu, ani pieniędzy, ani możliwości uczenia się języków obcych, nie może mieć dla swoich dzieci guwernantek ani nauczycieli domowych. Jeśli dziecku robotnika narzucają w szkole obcy język, czuje się ono o wiele nieszczęśliwsze od dziecka rodziców bogatych, które może w domu uczyć się po polsku.

Dlatego właśnie pomimo, że szkół u nas aż do ostatniej chwili było bardzo mało, dzięki dobroczynnym rządóm moskiewskim, a liczba analfabetów była większa, niż gdziekolwiek w całej Europie; pomimo, że w zdobytych szkołach, czy to ludowych, czy miejskich, w bardzo małym tylko stopniu zdobyto prawa dla języka polskiego—dziesięciolecie szkoły polskiej jest dla nas wielkim świętem, bo wtedy po raz pierwszy uczyniono wyłom w rasyfikacyjnym systemie szkolnictwa.

Obecna wojna otwiera nowe horyzonty. Wszystko, co było dziełem przymusu rosyjskiego, upada. Urządzenia, na których straż stał żołnierz lub policyjant rosyjski, giną z chwilą, gdy znikają z przed naszych oczu nienawistne mundury. Ten sam los spotkać musi szkołę rosyjską.

Ulotnili się gdzieś pedagodzy z nad Wołgi i Donu, którzy prześladowali naszą młodzież za rozmawianie po polsku na korytarzu szkolnym, a pijaństwem i nieuctwem często szerzyli wśród niej zgorszenie. Wyjechali wszyscy w popłochu z terenów, opuszczonych przez wojska rosyjskie, a niezadługo pewnie uczynią to i w pozostałych częściach Królestwa. Uczniowie porzucali orzelki rosyjskie na czapkach, a dla działalności szkoły polskiej otwiera się nowe pole.

Tembardziej piętnować należy postępowanie tych marnych moskalofilskich duszyczek, które w obawie, że Moskal powróci, zachowują moskiewszczyznę w naszym szkolnictwie. Moralna ohyda takiego postępowania, zaprzaństwo narodowe, które w niem się przebija, zbyt się rzucają w oczy, aby potrzeba było dłużej mówić, co o tym fakcie myśleć należy.

Mimo wszelkie matactwa i kręactwo kół endeckich, świadomość polska budzi się coraz bardziej. Stanowi ona rękojmnię, że bez względu na to, czy po wojnie osiągniemy od razu wszystko to czego chcemy, sprawy szkolnej z rąk nie wypuścimy. I sprawdzą się słowa wieszczki:

„Nie będzie Moskal pluł nam w twarz,
Ni dzieci nam moskwiczyl“.

Legiony Polskie.

Od ośmiu miesięcy legiony polskie, idąc ręką w rękę ze sprzymierzoną armią austriacko-węgierską, toczą zwycięski bój z moskiewskim caratem. Okryły się one laurem nieśmiertelnej

chwały w mnóstwie bitew i potyczek na polach Królestwa Polskiego, Galicyi i Węgier. Przypomniały światu sprawę polską i czynem udowodniły, że naród polski nie chce być pokornym niewolnikiem caratu.

Spółeczeństwo polskie tam, gdzie polska myśl polityczna mogła się swobodnie rozwijać, w Galicyi, zrozumiało całą doniosłość znaczenia legionów. Niestety jednak, w zaborze moskiewskim, dla którego oswobodzenia powstały legiony, znaczny odłam społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy, czym są legiony i czym być mogą w dzisiejszym dziejowym momencie, który na długie, długie lata rozwiąże sprawę polską i zadecyduje o losach naszego narodu. Ucisk moskiewski, ciemnota polityczna, sprawiły, że dość liczne odłamy, nawet w sferach robotniczych odnoszą się oziębło, a nawet nieprzyjaźnie do legionów, i widząc w nich nawet szaleństwo bezcelowe, twierdzą, że wojna jako taka nie powinna wcale obchodzić robotników, ponieważ jest to sprawą rządów i kapitalistów, wobec której proletaryat ma tylko jeden obowiązek: być obojętnym. Dowodzenia takie są płytkie i naiwne, pochodzą ze ślepoty politycznej i małostkowości duchowej. Ten, kto nie chce walczyć, nie zdobędzie nigdy lepszej doli. Historia ludzka jest pisana krwią, kto nie potrafi w odpowiedniej chwili postawić na kartę wszystkiego, wiecznie cudzym sługą i niewolnikiem być musi. Socjalizm nie jest nauką bierności i apatyj, zdania się na łaskę losu, lecz teorią czynu, nieustannej walki, dążenia naprzód mimo wszelkie zapory i przeszkody. A któż jest największym wrogiem robotnika zarówno polskiego i rosyjskiego, jak i całej środkowej Europy, jak nie carat moskiewski? Dlatego też wielcy nauczyciele socjalizmu: Marks, Engels, Lassal, Blanqui, Liebknecht setki razy w swych pismach powtarzali, że póki carat będzie panował na ziemiach polskich, póty nie może być mowy o pokoju między narodami i zabezpieczeniu wolności.

Ten testament polityczny twórców socjalizmu zgadza się najzupełniej z rewolucyjnymi tradycjami narodu polskiego. Wielcy patryoci polscy, jak Kościuszko, Dąbrowski, Mickiewicz, Słowacki, Lelewel, Mochnacki, Heltman, Traugut, widzieli w caracie moskiewskim upiora, który ssie krew nie tylko Polski, lecz i całej Europy. Wszystkie ruchy zbrojne narodu polskiego skierowane były przeciwko caratowi.

Dziś jako ucieleśnienie tej idei, przekazanej zarówno przez twórców socjalizmu, jak i przez wodzów duchowych narodu polskiego powstały legiony polskie. Powstały w Galicyi, jedynej wolnej dzielnicy polskiej, gdzie rząd austriacki, wiedząc doskonale, że w caracie moskiewskim ma nieubłaganego wroga, sprzyjał powstaniu zbrojnego ruchu polskiego. Z Austrią łączy nas wspólny interes, wspólny cel. Niema tu miejsca ani na wahania, ani na wątpliwości. Moment dziejowy obecny jest stokroć odpowiedniejszy do walki z Moskwą, niż np. w r. 1863. Carat moskiewski ulegnie, bo uleść musi, naród polski a w pierwszej linii robotnik i chłop polski, jako najbardziej uciskane i gnębione klasy społeczeństwa polskiego, mają święty obowiązek zarówno wobec siebie, jak wobec przyszłych pokoleń wszelkimi siłami poprzeć sprawę legionów.

W epoce wojennej słowa, dobre chęci nie wystarczą, trzeba zdobyć się na czyn, gdyż tylko czyn może zaważyć na losach wojny. Tylko czynem można udowodnić Europie, że naród polski ma prawo do wolnego życia i rozwoju, a co jest przeciw walce z Moskwą, jest tylko gadaniną, czczą frazeologią, mędrkowaniem pustem i niegodnem tej wielkiej chwili dziejowej, którą przeżywa świat cały a wraz z nim naród polski.

Gdy na przyszłym kongresie europejskim kreślić będą nową kartę Europy przedstawiciele narodów i państw, kiedy przyjdzie sprawa polska pod rozagę, pytają się, gdzie jest polski czyn. Czynem i podstawą wszelkiego innego czynu politycznego dla Polski są legiony polskie.

Oto ich znaczenie.

Dziwni „marksieści“.

Jest u nas pewien rodzaj socjalistów — mamy na myśli t. zw. lewicowców i esdeków — którzy ciągle i na każdym kroku zapewniają, że są najgorliwszymi, najprawowierniejszymi marksistami (to znaczy, że stosują w praktyce nauki Karola Marksa, twórcy nowoczesnego socjalizmu). Ale — rzecz najdziwniejsza w świecie! — ci, niby to prawowierni marksieści, którym, PPS-owcom, zarzucają, że my rzekomo nie jesteśmy marksistami — ci sami ludzie swojemi politycznemi poglądami wprost urągają temu, co Marks przez całe życie swoje głosił!!

Oto weźmy kilka kwestyj, które dziś szczególnie są palące — a łatwo przekonamy się, że „lewicowcy“ i esdecy zajmują w nich stanowisko wprost przeciwne temu, które Marks zajmował.

Jak wiadomo, Marks stale i przy każdej sposobności rozwijał tę myśl, że dla złamania despotyzmu rosyjskiego, dla utrwalenia pokoju w Europie i zabezpieczenia sprawy wolności koniecznem jest odbudowanie Polski. Marks tedy pouczał, że wolna Polska potrzebna jest nie tylko narodowi polskiemu, ale również całej Europie demokratycznej. Dlatego też Marks, zakładając w r. 1864 „Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze“, umieścił w jego programie zasadę, że sprawa niepodległości Polski jest najważniejszym punktem międzynarodowej polityki proletaryatu.

Taki był pogląd Marksa. A nasi lewicowcy i esdecy wymyślili, że niepodległość to sprawa burżuazyjna, która proletaryatu nie obchodzi.

I ci ludzie nazywają się marksistami!

Albo weźmy stosunek socjalizmu do wojny, w szczególności do wojny z Rosją. Rozumie się, że socjaliści wszystkich krajów dążą do tego, żeby między narodami stale panowały stosunki pokojowe, żeby zostały usunięte wszystkie te przyczyny, które dziś wywołują niszczące i straszne zatargi wojenne. W przyszłym społeczeństwie wojny znikną. Ale już dziś proletaryat winien starać się ile można zapobiegać wojnom. Jednak-

że co proletaryat ma czynić, gdy wojna wybuchnie? Na to Marks odpowiadał: tej sprawy nie można załatwić jakimś ogólnikiem, jakimś frazesem, ale trzeba brać pod uwagę cały charakter i wszystkie warunki danej wojny, rozważyć, z kim, o co i dlaczego wojna się toczy.

Dlatego np. Marks i jego przyjaciel Engels podczas wojny francusko - niemieckiej w r. 1870 takie dawali wskazówki niemieckiej partii socjalno-demokratycznej: proletaryat niemiecki nie może obojętnie zachowywać się podczas tej wojny, która ma charakter ogólnonarodowy, bo w razie zwycięstwa nastąpi zjednoczenie Niemiec (do tego czasu Niemcy nie mieli jednego państwa) Ale z drugiej strony proletaryat niemiecki nie może zgodzić się na to, żeby Francję krzywdzono odbieraniem jej prowincji i powinien przeciwko temu głos swój podnieść.

Kiedy zaś chodziło o wojnę z despotyczną, groźną dla wolności wszystkich ludów Rosją, to Marks i Engels nie tylko przeciwko takiej wojnie nie występowali, ale owszem najgoręcej ją popierali.

W r. 1848, kiedy w całej prawie Europie wrzała Rewolucja, a tylko w państwie carów było cicho i spokojnie, kiedy ze strony Rosji groziło wielkie niebezpieczeństwo sprawie wolności — w tym czasie Marks wprost domagał się wojny z Rosją.

Znacznie później, kiedy w r. 1892 groziła wojna między Niemcami a Francją i Rosją (po

zawarcia sojuszu francusko-rosyjskiego), Engels tak o tem pisał: dla partii socjalistycznej wojna między Niemcami a Francją jest w najwyższym stopniu niepożądana. Ale jeżeli wojna wybuchnie i Francja w sojuszu z Rosją będzie walczyła przeciwko Niemcom, to socjaliści niemieccy całkowicie spełnią swój obowiązek narodowy. Naprzód dlatego, że klęska w tej wojnie strasznie odbiłaby się na interesach całych Niemiec i Niemcy wprost musieliby walczyć o swój byt polityczny, a powtóre dlatego, że zwycięstwo Rosji byłoby niesłychanym nieszczęściem dla całej Europy.

Tak zapatrywali się na sprawę wojny wielcy nasi nauczyciele, Marks i Engels. A co mówią nasi nibyto marksiści: „lewicowcy“ i esdecy? oni umieją tylko powtarzać frazes: „wojna wojnie“, który w czasie wojny zupełnie nic nie mówi. Oni umieją tylko zalecać proletaryatowi naszemu bierność i starannie milczą o tem, jakie ma być polityczne stanowisko proletaryatu, z jakimi żadaniami i hasłami ma występować. Oni zupełnie nie zwracają uwagi na narodowe interesy i cele polskiego ludu pracującego. Oni zdobyli się nawet na takie niesłychane głupstwo, że legiony polskie nazwali „burżuazyjną“ polityką, nie mającą nic wspólnego z interesami klasy robotniczej!!!

Tacy to są ci „marksiści z lewicy“ i S. D., w polityce swojej nie mający nic wspólnego z nauką Marksa.

SPRAWY ORGANIZACYJNE.

Odezwa warszawska.

W Warszawie pojawiła się odezwa, którą tu przedrukujemy:

„Jedną z najżywiej dziś odczuwanych potrzeb naszego społeczeństwa jest dążenie do skupienia rozstrzelonych sił, do bardziej zwartego zszeregowania przeciwstawnych opinii i dążeń politycznych. Jest w tem dużo zasadniczej słuszności, jest jednak i głębokie niezrozumienie istotnej treści dysonansu, którym zgrzyta współczesne życie polskie. Bo jeśli słusznem jest i koniecznem zaniechanie jałowych sporów w sprawach pośledniej wagi, w szczegółach i odchyleniach taktycznych, to wręcz szkodliwem będzie wszelkie dążenie do pogodzenia programów, które idą zgoła rozbieżnymi drogami, prac, którym odmienne przyświecają ideały.

Niżej podpisane cztery organizacje, tworząc stały związek, postanowiły zjednoczyć swoje wysiłki, zmierzające do wywalczenia narodowi polskiemu takich warunków bytu, bez których dusza jego musiałaby nieuchronnie zniszczyć. Łączy nas wspólny ideał gorąco i bezpośrednio pożądaney niepodległości politycznej. Za jedyną do osiągnięcia tego celu drogę uznajemy walkę zbrojną z najgroźniejszym, najbardziej wyniszczającym i

deprawującym nas wrogiem — walkę z Rosją. Łączy nas szczerze i niezłomnie powzięte postanowienie współdziałania z walczącym z Rosją a zapoczątkowanym w Galicyi polskim ruchem zbrojnym i temi organizacyami cywilnymi, które są czy będą ruchu zbrojnego wyrazem i uzupełnieniem.

Zjednoczeni pod hasłem wyzyskania narzeczonej Polski tych warunków, jakie dzisiejsza wojna europejska stwarza, wzywamy do bezwzględnej walki z Rosją, do popierania z najwyższym wysiłkiem ruchu zbrojnego — wszystkich, co wierzą, że przyszła Polska będzie państwem wolnych obywateli, że w niej dla dzisiejszego żołnierza — powstańca będą stały wszystkie drogi otworem. Cofniemy dłoń swoją tylko przed tymi, którzy szczęście narodu widzą w mniej lub więcej upadającej formie niewoli: dla kalek duchowych możemy mieć słowa litości, ale iść z niemi na baginiste ścieżki kompromisów nie możemy.

Nie chcemy faktowi połączenia kilku grup politycznych nadawać żadnego szczególnego znaczenia. Nie twierdzimy, że jesteśmy ogólnonarodową organizacją polityczną, bo dla tej formy brak w chwili obecnej z tej strony kordonu odpowiednich warunków, a jeśli chodzi o całość ziem Rzeczypospolitej, wystarczającym na dziś jest istnienie Naczelnej Komendy wojska polskiego i

współdziałającego z nią Naczelnego Komitetu Narodowego, połączonego z Polską Organizacją Narodową.

Polska Partya Socjalistyczna.

Związek Chłopski.

Związek Patryotów.

Unia Stow. Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej.

Warszawa, 30 grudnia r. 1914.

Konferencja piotrkowska P. P. S.

Dnia 28 lutego r. b. odbyła się konferencja okręgu piotrkowskiego P. P. S. przy udziale 23 tow., przedstawicieli poszczególnych dzielnic i kół.

Była to pierwsza konferencja partii naszej od r. 1906. Od tego czasu aż do rozłamu w r. 1912 istniała w Piotrkowie tylko P. P. S. (fr. rew.), od r. 1912 na gruncie piotrkowskim pracowała jedynie „Opozycja“ P. P. S., która z chwilą wybuchu wojny połączyła się z P. P. S.

Konferencję zagał w krótkich słowach delegat C. K. R., poczem przyjęto następujący porządek dzienny: 1) Sprawozdania. 2) Sytuacja obecna. 3) Zadania naszej partii. 4) Stosunek do Komitetu Obywatelskiego. 5) Stosunek do innych organizacji. 6) Organizacja. 7) Bibuła. 8) Wybory.

Ze sprawozdań okazało się, że zorganizowanych tow. w Piotrkowie mamy 93-ch: kolejarzy 8, robotników z huty szklanej 8, ślusarzy 10, robotników z fabryk na Bugaju 9, nauczycieli ludowych i wychowawców seminarium nauczycielskiego 15, stolarzy 12, pracowników synd. rolnego 5, różnych zawodów 10, wreszcie koło inteligencji liczy 16 członków. W najbliższej przyszłości utworzone zostaną koła drukarzy, krawców i szewców. Oprócz tego posiadamy dość licznych sympatyków.

W sprawach ogólnej natury, objętych porządkiem dziennym, wygłoszono referaty, po których nastąpiła żywa dyskusja.

W sprawie sytuacji obecnej przyjęto następujące uchwały:

„1. Biorąc pod uwagę, że P. P. S. reprezentuje proletaryat klasowo i politycznie uświadomiony, — konferencja uchwała poczynienie jak najenergiczniejszych kroków w celu zorganizowania klasy robotniczej pod sztandarem P. P. S.

„2. Zważywszy na niezwykle ważny moment dziejowy; zważywszy, że dziś walcząca Legiony wobec świata są wyrazicielami olbrzymiej większości narodu polskiego, dążącego bezwzględnie do Niepodległości — konferencja, uznając za konieczne ich istnienie i powiększanie, poleca wszystkim tow., zdolnym do noszenia broni, wstępować w szeregi walczących.

„3. Rozpatrując obecne ciężkie położenie robotników w Polsce, konferencja uchwała w imię ochrony interesów proletaryatu polskiego popieranie dążeń do uruchomienia zakładów przemysłowych i przeciwdziałanie spekulacyjnej drożyznie“.

W sprawie Komitetu Obywatelskiego przyjęto uchwałę, wskazującą, że Komitet ten od początku wojny składał się z żywiołów rusofilskich, że nie jest oparty na woli ogółu miejscowego i ogółu tego nie reprezentuje. Konferencja domaga się gruntownego przekształcenia tego Komitetu.

W sprawie stosunku do innych organizacji przyjęto następujące uchwały:

„1. Wobec tego, że w walce o niepodległość Polski biorą udział różne organizacje i stronnictwa niepodległościowe, konferencja uznaje za potrzebne współdziałanie z nimi, a mianowicie wzajemne porozumienie się co do działalności nazewnątrz w celu skuteczniejszego przeprowadzenia agitacji na rzecz Niepodległości i akcji Legionów.

„2. Konferencja wymaga od członków jak najenergiczniejszego zwalczania stronnictw moskalofilskich i wypieniania moskiewszczyzny ze wszystkich dziedzin życia zbiorowego“.

Prócz tego przyjęto cały szereg uchwał, dotyczących spraw wewnętrznych partii.

Wreszcie przez aklamację przyjęto następujący wniosek:

„Konferencja piotrkowska P. P. S. z dnia 28-go lutego r. 1915 w liczbie 23-ch osób postanawia przesłać na ręce tow. I. Daszyńskiego następującą depezę:

Zebrani uczestnicy konferencji piotrkowskiej przesyłają braterskie pozdrowienia wszystkim 3-m pułkom Legionów polskich. Cześć Wam, bohaterzy!“

W sprawie komitetów narodowych.

W różnych kołach społeczeństwa naszego, na terenie uwolnionym od Moskale — przejawia się dążenie do tworzenia w poszczególnych miejscowościach komitetów narodowych, któreby skupiały dla wspólnej akcji, w imię wspólnych zadań przedstawicieli żywiołów antyrosyjskich, niepodległościowych.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że komitety takie są potrzebne i pożądane. Istnieją u nas różne organizacje niepodległościowe. Dążenie do niepodległości wytwarza łącznik między nimi. W takiej więc chwili, jak obecna, kiedy od podstawy społeczeństwa polskiego bardzo a bardzo dużo zależy — porozumienie między grupami niepodległościowymi jest rzeczą nader ważną. Jest cały szereg czynności, które wymagają takiego porozumienia i opartej na niem wspólnej akcji. Na gruncie poszczególnych miejscowości czy też okręgów najlepiej taką akcję prowadzić mogą komitety narodowe, jednoczące w sobie miejscowe żywioły niepodległościowe?

Zachodzi jednak pytanie, na jakiej podstawie mają oprzeć się takie komitety? Czy mają np. składać się z „wybitnych“, „wpływowych“ jednostek, przypadkowo dobranych.

Oczywiście, nie! Komitety narodowe tylko wtedy będą żywotne, tylko wtedy będą czemś stałym, trwałym i określonym, jeśli oprą się przede wszystkim na stronnictwach i organizacjach politycznych. Bo tylko stronnictwa

stwa mogą wytworzyć tak niezbędną, tak bardzo pożądaną szerszą organizację sił społecznych. Tylko stronnictwa dają w pełni rękojmię stałego istnienia i zupełnie wyraźnego kierunku pod względem programowym i taktycznym. I zarazem stronnictwa mają największe poczucie odpowiedzialności za akcję polityczną. Dlatego też—powtarzamy—komitety narodowe muszą przede wszystkim oprzeć się na stronnictwach i organizacjach politycznych. Nie potrzebujemy dodawać, że mowa tu jedynie i wyłącznie o stronnictwach i organizacjach wyraźnie i bezwzględnie antyrosyjskich, niepodległościowych. Dla innych nie ma miejsca w komitetach narodowych, powołanych do służenia sprawie polskiej.

Alę poza organizacjami politycznymi pożądanym jest, a nawet konieczny udział w komitetach narodowych przedstawicieli organizacji innego typu—zrzeszeń, nie związanych ściśle programem, złożonych z różnorodnych żywiołów, ale służących w swoim zakresie sprawie niepodległości. Mamy tu na myśli organizacje takie, jak Liga Kobiet, Związki nauczycielskie, organizacje młodzieży i t. p. Pożyczany jest również udział w komitetach jednostek wybitnych, ale nie będących przedstawicielami żadnej organizacji.

Należy jednak zrobić pewne zastrzeżenie.

Ponieważ stronnictwa polityczne winny być, zdaniem naszym, główną podstawą komitetów narodowych, więc też one muszą orzekać, czy można do komitetu wprowadzić np. organizację młodzieży. Tak samo przy kooptowaniu jednostek stronnictwa powinny mieć głos przeważający.

Jest jedna jeszcze rzecz ważna, którą chcielibyśmy podkreślić. Koniecznym warunkiem zgodnej pracy w komitetach narodowych jest to, żeby partie tam nie walczyły we wszystkich sprawach o większość głosów. Bo w takim razie groziłoby ciągle niesnaski, a nawet rozłamy. Dlatego też koniecznym jest, aby niektóre, szczególnie ważne sprawy były załatwiane za zgodą wszystkich organizacji politycznych, wchodzących w skład komitetu. Tyczy się to np. wystąpień na zewnątrz takich, jak wydawnictwa, zgromadzenia, obchody i t. p. Bo żadna partia nie będzie chciała ponosić odpowiedzialności np. za odezwę, uchwaloną przez komitet większością głosów, ale niezgodną ze stanowiskiem danej partii. W takich sprawach niezbędną jest jednoznaczna opinia wszystkich organizacji politycznych, wchodzących w skład komitetu.

Oto, zdaniem naszym, główne warunki, których przestrzegać należy przy zakładaniu komitetów narodowych.

KORESpondENCJE.

Dąbrowa. Huta Bankowa. Dotychczas wszyscy robotnicy otrzymywali od fabryki zapomogę: kawalerowie 3 rb. dwutygodniowo, żonaci bezdzietni 5 rb., rodzina z dwojgiem dzieci 7 rb., z większą liczbą dzieci 7 rb. 50 kop.

Ale od 15-go marca zarząd ogromnie zapomogi okroił. Mianowicie nie dostają wcale zapomóg: bezdzietni, którzy pracują od r. 1911, kawalerowie i wdowcy, którzy pracują od r. 1909 lub później. Innym obcięto zapomogę o rubla miesięcznie.

Grodziec. Kopalnia węgla. Dawniej pracowało w naszej kopalni 1800 robotników, obecnie 750—800. Reszta rozeszła się po świecie.

Zarząd kopalni sprowadza żywność dla robotników. Na rodzinę, składającą się mniej, niż 4 osób, sprzedaje się chleba funt, dziennie; na 4 osoby—1½ funta; na 5—7—3 funty; na 8 i więcej 6 funtów. Cena chleba wynosi za 6 funtowy bochenek 40 kop. Ale nie wszyscy dostają chleb, bo zarząd wypieka tylko 400 bochenków dziennie. Robotników, mieszkających po za Grodzcem, nie uwzględnia się. Robotnicy, mający kawałek gruntu, uważani są za zamożnych i ci nic nie dostają.

Pożyczaniem byłoby, aby sprowadzanej żywności nie oddawano sklepowi I Grodz. Stow. Spożywczego, które popodwyższało ceny na każdym artykule, ale, jak to z początku było, wprost sprze-

dawano robotnikom po cenie kosztu. Dawniej funt słoniny kosztował 55 kop., dziś w sklepie Stow. Spoż. 75 kop.; funt maki żytniej dawniej 7½ k. dziś 10½ kop.; mąka pszenna dawniej 9 k., dziś 12 kop.; cukier dawniej 13 kop., dziś 17 k. Taką podwyżkę musimy płacić na utrzymanie sklepu!

Grodziec. Fabryka cementu. Położenie nasze jest niesłychanie ciężkie. Pracę ograniczono do minimum. Robotnicy pracują po 3 dni w tygodniu, a spora liczba nie pracuje wcale. Przez miesiąc po zniszczeniu maszyn w sąsiednich kopalniach nie pracowaliśmy wcale. Płace strasznie nam obniżono, tak, że nawet wykwalifikowany robotnik nie zarobi więcej, jak rubla dziennie. A inżynier p. Duszyński mówi nam: teraz możecie robić i za 5 kop.

Każdego roku jesienią folwark, który jest własnością tego samego właściciela, co i cementownia, sprzedaje robotnikom kartofle, za które fabryka co miesiąc strąca raty. Otóż i na jesieni zeszłego roku postąpiono tak samo, ale podczas gdy dawniej strącano z należności po 2 rb. miesięcznie, to teraz podczas wojny strącano po 4 rb. Niektórym robotnikom cały zarobek starczył prawie tylko na ową ratę.

Jak wszędzie, tak i u nas zaprowadzono milicję. Milicyant robotnik dostaje 75 kop. za 12-

godziną służbę. Tym biednym robotnikom, którzy w drodze wysokiej łaski dostali się do milicyi, nie dano ciepłego ubrania, ani kożuchów, ani zimowych czapek.

W naszej kasie chorych było 1.050 rubli w monecie rosyjskiej. Otóż zarząd fabryki wezwał dwóch pełnomocników robotniczych, wybranych do kasy chorych: dozorcę fabrycznego i robotnika endeka i zakomunikował im, że gotówka z kasy chorych ma iść do Komitetu żywnościowego, a zamiast niej w kasie będą bony Banku handlowego. Robotników, do których przecież ta kasa należy, wcale o zgodę nie pytano.

Myszków. Nasza osada fabryczna liczy ludności mniej więcej 4.000. Jest to przeważnie ludność robotnicza, przyczem jakie trzy czwarte robotników mają po kawałku gruntu. Reszta ludności to sklepikarze — żydzi i inteligencja zawodowa.

W osadzie mamy następujące fabryki: odlewania stali i żelaza (500 rob.), manufakturę bawelnianą (700 rob., przeważnie dziewczęta), papiernię (400 rob.), fabrykę trykotów (50 rob.) i 3 tartaki (po 50 rob.) W okolicy Myszkowa: dwie cegielnie (170 rob.), fabrykę sztucznego jedwabiu (200 rob. zbankrutowała przed wojną) i fabrykę naczyń emaliowanych „Włodowice” (1000 rob.).

Wszystkie te fabryki są od początku wojny nieczynne.

Fabryki płacą swym robotnikom po 6 kop. dziennie na głowę, lecz tylko tym, którzy nie mają własnego gruntu. Towarzystwo dobroczynności wydaje do 140 obiadów dziennie.

Szkoły (są u nas 4 szkoły: 2 fabryczne, 1 gminna i 1 prywatna, założona przez miejscową inteligencję) prowadzone są tak, jakby nic u nas się nie zmieniło. Nauczyciele (z wyjątkiem jednego), przyzwyczajeni do moskiewskich czasów, boją się usunąć moskiewszczyznę ze szkół.

Wśród robotników działa P. P. S. w duchu niepodległościowym. Praca nasza robi postępy i sprawia, że zdrowa myśl polityczna i pragnienie wolności rozpraszają apatję i nieufność. Największą przeszkodą do rozwoju ruchu jest nędza.

Komitet Obywatelski ze wszystkimi swemi sekcjami działa dość sprawnie. Ale niestety jest to tylko grono ludzi, którzy sami się dobrali, przeważnie ze stronnictwa endeckiego. Robotnicy nie mają tu żadnego wpływu. Dodać należy, że Komitet Obywatelski powstał na mocy pozwolenia, udzielonego przez czmychającego po wybuchu wojny naczelnika powiatu, co zaznaczono w protokole i protokół ten sporządzono w dwóch językach: polskim i rosyjskim.

Zawiercie. Stodwudziestoletnie przeszło rządy i jarzmo moskiewskie wywarły widoczne piętno i wpływ swój na społeczeństwo nasze. Jaskrawym tego dowodem jest „wyczekiwanie” powrotu „naszych”, jak ich bezmyślnie nazywają.

Bat moskiewski, niewola, ucisk wszelkiej wolniejszej myśli i słowa widocznie bardzo przypa-

dają do gustu niektórym naszym „rodakom”, skoro pragną, by jaknajrychlej zawitał w progi naszej szkolanej Ojczyzny Moskal...

Na szczęście, życzenie to wyraża nieznaczna zaledwie garstka znikczemniałych ludzi, pozbawionych wszelkiej szlachetniejszej myśli, ludzi, którym na powrocie Moskali zależy, gdyż są z nimi związani różnemi interesami, albo głupotą i podłością swoją.

Szkodliwą działalność, rozsiewanie najrozmaitszych bezsensownych plotek, urabianie opinii moskalofilskiej przez tę nieznaczną garstkę najlichszej inteligencji kapitalistycznej, niemało się przyczyniają do odrętwienia społeczeństwa.

Słowa pogardy rzucamy Judaszom, którzy sprawę Polski, sprawę tak doniosłą w tym oto momencie wagi, którzy sprawę bytowania Polaków spychają w przepaść.

Nędza dominuje nad wszystkim, nędza demoralizuje i uzależnia w znacznym stopniu ludzi od tych kapitalistycznych kreatur.

Dlatego też, prowadząc energicznie akcję niepodległościową, jednocześnie musimy zająć się losem głodnych i bezdomnych. Musimy sprawę tę wziąć gorąco do serca i z całą energią zakrzatnąć się około usunięcia tej strasznej bolączki, która miliony Polaków trapi. Musimy tworzyć komitety, musimy porozumiewać się z przedstawicielami rządów i domagać się od nich kategorycznie uregulowania tak bardzo palącej sprawy, jaką jest głód.

Uczynić to możemy przez wyjednanie pozwolenia na dowóz żywności z zagranicy, jak również przez subwencje rządowe w formie pożyczek udzielane.

Środki się wyczerpują ostatecznie. Widmo głodu i nędzy zagląda do izb chłopskich, izb robotniczych, musimy przeto na gwałt zabrać się do dzieła.

Zawiercie. Fabryka Hulczyńskiego. Normalnie pracuje w fabryce 2 tys. robotników. Obecnie podczas wojny—do 150-ku, z wynagrodzeniem: robotnik 80 kop. dziennie, rzemieślnik 1 rb.

Zapomóg fabryka nie wydaje. Kuchnia wydaje 500 obiadów.

Zawiercie. Tow. Akcyjne. Normalnie pracuje u nas do 6 tys. ludzi. Obecnie pracuje 80—100 na zmianę. To znaczy, że kto nie ma oszczędności w kasie fabrycznej i wogóle nie posiada żadnych środków, temu fabryka daje zajęcie lub wsparcie do 3 rb. miesięcznie.

Kuchnia, założona przez Tow. Akcyjne, wydaje 2.160 obiadów dziennie. Pozatem Tow. dobroczynności 1.500. W komisji żywnościowej biorą również udział jako członkowie robotnicy, lecz nie mogą mieć należytego wpływu, ponieważ są zupełnie od fabryki zależni.

Wysoka. Z początkiem wojny zaprowadzono w naszej osadzie, jak zresztą wszędzie, t. zw. milicję. Obowiązek pełnienia służby milicyjnej wło-

żono na robotników cementowni, ale im za to nie płacono. Dyżury nocne wypadały raz ra tydzień na każdego z pracowników fabrycznych. Letnią porą służba milicyjna o tyle była znośna, że pora była ciepła. Obecnie zaś warunki pogorszyły się ze względu na zimę.

Robotnicy upominali się niejednokrotnie o kożuchy, lecz żądania ich nie uwzględniono. Wobec tego zrozumiała jest niechęć do pełnienia czynności milicyjanta. Kilku robotników wręcz odmówiło chodzenia na posterunki. Wobec tego Zarząd fabryki ogłasza następujące rozporządzenie, wprost niestychane, przypominające czasy niewolnictwa, świadczące o tem, jak to niektórzy panowie lubią wzorować się na przykładach moskiewskich. Ogłoszenie owo brzmi tak:

„Wobec stałego uchylania się rzemieślników wydziału mechanicznego od obowiązkowych dla wszystkich mieszkańców naszej fabrycznej osady patroli nocnych, niniejszem ostrzegamy, że z dniem dzisiejszym wszyscy robotnicy fabryki za niestawienie się na patrol bez usprawiedliwionej przyczyny karani będą: 1. Za pierwszy raz karą 50 k. 2. Za drugi raz aresztem na jedną dobę. 3. Za dalszy opór karą cielesną i wydaleniem z fabryki i mieszkania“.

Ogłoszenie podpisane jest przez naczelnika milicyi p. Wyganowskiego.

Istotnie dwóch robotników, którzy wzdragali się iść na patrol nocny, domagając się kożuchów, **obito batami.**

Podobno jeden z obitych robotników poszedł na patrol, lecz przeziębził się, zachorował i w ciągu paru tygodni wyzionął ducha.

Tak to u nas niektórzy pragnęliby naśladować metody moskiewskie w stosunku do robotników. Lecz Moskali, na szczęście, już niema i musimy wykorzystać moskiewskie wzory i obyczaje.

Karę cielesną później zniesiono i za patrolowanie robotnikom zaczęto płacić.

W cementowni obecnie pracuje około 50 ludzi z płacą pół zarobku, to jest robotnik dostaje 30 kop. dziennie, rzemieślnik 60—65 kop.

Jeżeli kto spóźni się do fabryki, to zarząd za karę pozbawia go na ten dzień żywności. Żywność bowiem sprowadza zarząd fabryki i rozdziela między robotników.

Korwinów pod Częstochową. W fabryce ceramicznej urządzono się tak wygodnie, że robotnikom po wybuchu wojny nie wypłacono należnych im zarobków. Należała im się wypłata za ostatnie czasy przed wojną, ale że pieniędzy „zabrakło“, więc im poprostu nie zapłacono. Dotychczas fabryka nie zwróciła robotnikom ich krwawicy, a przez cały czas robotnicy nie dostają od fabryk żadnych zapomóg.

Częstochowa. Coraz częściej daje się widzieć na rynku częstochowskim, jak wystawia się na sprzedaż rzeczy ubogiej ludności. Któż to ma tak twarde serce, że w tych czasach nędzy i bezrobocia, kiedy robotnik otrzymuje od fabryki 35 k. na głowę zapomogi tygodniowej (albo nawet nie otrzymuje) że nie zważa na tę niedolę i rzeczy za dług licytuje? Czynią to kamienicznicy, którzy nie zważają na to, że robotnik płacić nie może, podają niewypłacalnych lokatorów do sądu rozjemczego, a sąd „obywatelski“, niestety, nie bierze w rachubę strasznego położenia robotników.

Magistrat sprzedaje więc na targu ubogie sprzęty głodnych nędzarzy...